

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Ryнку Nr 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCYI CZASU

wyrażony na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.

DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.

UWADZENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytywego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po

8 grosze — z dopłatą 10 krajców za każdą publikacją na stępel rządowy

Liści

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Okoliczności wymagają zmiany w Dzienniku naszym.

Dziennik powraca do dawnego formatu. Opłata pocztowa i wielkie zdrożenie papieru są powodem, że Dziennik wracając do dawnego formatu, ogłasza następującą prenumeratę.

Dyrekcya Dziennika Czas.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał Iszy, to jest na miesiąc **Styczeń, Luty, Marzec** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową zhr. 5. m. k.

Dla miejscowych zhr. 3 kr. 45 m. k.

Administracja Dziennika Czas.

Kraków 22 grudnia.

Zapowiedź zmiany w formacie dziennika naszego ogłoszoną jak wyżej dla naszych czytelników, powtórzyły dzienniki wiedeńskie i niemieckie. *Korespondencya litografowana austriacka* w numerze z 16 b. m. tak o niej mówi:

Wtedy właśnie, gdy wielki w polskim języku wychodzący w Krakowie dziennik „Czas“ do pierwotnego swego małego formatu od Nowego Roku powraca, zapowiadają inne sławiańskie organa powiększenia: i tak t. p. wychodząca w Cieszyńsku polska gazeta „*Gwiazdka Cieszyńska*“ miało w octawo wydawać będzie tygodniowo od jednego do dwóch arkuszy in quarto, a *Słoweńskie Nowine* w Lublanie zamiast raz na tydzień dwa razy wychodzić będą. Oprócz tego ogłosiła dyrekcya *Maticy illyrskiej* w Zagrzebiu wydawnictwo nowego beletrystycznego południowo słowiańskiego dziennika pod tytułem „*Neven*“ który raz na tydzień w arkuszu in octavo wychodzić będzie.

Lubo zdaniem naszym wartość dziennika politycznego nie zależy od jego formatu, na co zapewne zgodzi się z nami *Korespon-*

dencya litografowana, to wszakże nie godzi nam się pominąć milczeniem pomyłki jaką w powyższem doniesieniu *Korespondencya* co do nas uczyniła. Dziennik nasz nie powraca do pierwotnego (ursprünglichen) swego małego formatu, który w małym wychodząc arkuszu na stronicy dwie tylko zawierał kolumny, ale powraca do przeszłorocznego formatu to jest arkuszowego o trzech kolumnach szerszych aniżeli te, jakich cztery dzisiaj zawiera. Słowem powraca do formatu, w jakim przez dwa lata wychodził, w jakim uznanym był wychodząc codziennie za jeden z większych, jeżeli nie za największy dziennik sławiański w monarchii austriackiej.

Skoro już zaś pomyłka powyższa zmusiła nas do podniesienia uwagi *Korespondencyi austriackiej*, niech nam wolno będzie kilka słów w tym przedmiocie dorzucić.

Forma dziennika według nas zupełnie od sądu redakcyi zawisła. Nie dziwiłoby się wcale gdy niektóre dzienniki wiedeńskie jakoto *Reichszeitung* i *Videnský Dennik* format zmniejszały. Od sądu bowiem redakcyi zależy ocenie granic materyalnych, jakich potrzebuje, aby się z obowiązku przyjętego rzetelnie wywiązać zdołała, stosując się do praw przepisanych i okoliczności, jakie w dawnictwie dziennika towarzyszą. Czytelnicy nasi pamiętają dobrze format, do którego wracamy: wiedzą że wystarczał i na rozbiór wielu kwestyj, na korespondencye krajowe i zagraniczne, na przegląd polityki zagranicznej i część literacką. Żadnej w tych zadaniach nie czynimy zmiany: streszczenie sprawozdań o polityce zewnętrznej, które się ustąpieniem systematu parlamentarnego z całej prawie Europy dostatecznie tłumaczy: otóż jest główna przyczyna zmniejszenia formatu dziennika naszego. Chęć się zaś i słuszenie, jako z jedyniej nagrody w ciężkim naszym zawodzie, chęć się z pomocy i

przychylności, jaką współobywatele nasi piśmu naszemu przez trzy lata ubiegłe jego istnienia okazywali, tuszymy sobie że nam ich i nadal odmawiać nie zechcą.

W końcu tych słów kilku *pro domo sua*, które nam czytelnicy wybaczą, z prawdziwą zapisujemy przyjemnością wiadomości, obok pomyłki, wyrażone w artykule *Korespondencyi austriackiej*. Z radością powtarzamy, zapisujemy raz jeszcze tu, i powiększenie *Gwiazdki Cieszyńskiej*, o którym już dawno obszernie donosiliśmy, i powiększenie *Noviny Lublańskiej*, z radością witamy zapowiedź nowego dziennika *Neven*, a witamy jako dowody postępującego ciągle rozwoju umysłowego prowincyj słowiańskich monarchii.

Obraz stanu W. Księstwa Poznańskiego w ciągu roku 1851.

II.

Przebiegłszy życie nasze polityczne, które zewnętrznem nazwalimy, przejdźmy do części wewnętrznej.

Na początku roku, mieliśmy zaraz wybory Dyrekcji towarzystwa kredytowego. Mimo wielokrotnych zaprzeczeń, wybory te miały mocne znaczenie polityczne, i rezultat ich niezawodnie był postępek politycznym, w rozwinięciu się naszym wewnętrznym.

W środku roku nastąpiła zmiana naczelnika administracji Księstwa. Odsunięty pan Bonin, niedał żadnych gwarancyj współuczucia dla kraju, którym chwilowo zarządzał; żałowano jednak odejścia jego, raz, że wyglądał na czynnego i rzeczywistego wyższego urzędnika; powtóre, że zdawał się szczerze interesować co do rozszerzenia instytucyj edukacyjnych, ostatecznie zaś dla tego, że następcą jego został p. v. Puttkammer, który jako były dyrektor w ministerstwie spraw wewnętrznych, i jako autor polityczny, znanym był jako niechętny narodowości polskiej. Nominacya jego na naczelnego prezesa — chociaż nigdy prawie odmiana u nas na lepsze się nie robi — zadziwiła tak dalece, że długo jej wierzyć nie chcieli.

Nowy naczelnik prezesa, najpierw kierunek swój odsonił, w przemowie znanej swę do

profesorów szkół poznańskich — powtarzać jej nie będę. W niej przeszłość naszą zamknął, o przyszłości zaś nawet w formie nadziei i zaufania w Opatrzności marzyć zakazał. Takie zasady z chrześcijaństwem pogodzić nawet trudno. Dziwić się temu jednak nie trzeba. Są to następstwa protestantyzmu. P. Puttkammer wreszcie, znanym już był z swego usposobienia ku nam z roku 1848, znanym z broszury *Finis Poloniae*; instrukcyje co do stosunków naszych czerpał zapewne od pana Noah, który bardzo długo tu był w Poznaniu radcą rejnecyjnym, wszystko kierującym, a od początku roku samowładnym podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, dla interesów Księstwa Poznańskiego.

Wnet po przybyciu p. Puttkammera do kraju, zwołanemi zostały sejmy prowincjonalne, które tyle opozycy w monarchii wywoływały, a w Księstwie, mimo że rząd nominacyami i niezwołaniem zastępców, w kilku okręgach sztuczną większość sobie pozyskał, sejm prowincjonalny, dla zasady odrębności reprezentacyi prowincjonalnej przychylnie przyjętym, i w obec wszystkich powołanych członków polskich, otwartym został.

Znamy całą sprawę, wywołaną zaraz w skutek przemowy naczelnego prezesa, przy zagajeniu, w charakterze kemi-arza królewskiego, powiedzianej; co do treści zupełnie odpowiedniej przemowie mianę do profesorów, o której wyżej wspominałem, z dodatkiem, że z tego miejsca powiedziana, oprócz innych wad, była jeszcze błędem politycznym, bezwzględnie i niepotrzebnie rozdrażnienie i namietność polityczną budzącym. Nominacya także marszałka sejmku, pochodzenia niemieckiego, nieumiejącego języka polskiego, nie mogła nie dotknąć deputowanych naszych sejmku prowincjonalnego, jako nowy dowód, że prawa gwarantujące narodowość naszą, w zasadzie i formie nie są szanowane.

Deputowani sejmku prowincjonalnego, nie mogli zostawić bez protestacyi słów naczelnego prezesa. Wypełnił ten obowiązek książę Sułkowski, pomny, że każde wyższe położenie socyalne, na to od Boga udzielonem zostaje, aby cięższe obowiązki w obec kraju spełniać. Protestacya księcia Sułkowskiego, wywołała dyskusyę, w której świetnie brali udział pułkownik Niegolewski, Kraszewski, a obaloną być nie mogła, nadto się bowiem na prawdzie i prawie opierała, a sformułowana była w umiarkowanej i przyzwoitej formie. Protestacya tażo-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Kasztelanice Lubaczewscy

(Z rękopismów Zygm. Kaczkowskiego).

(Dalszy ciąg).

— Przed dwoma laty, — rzecze Rdułtowski, — kiedy się to te nowe rozruchy poczęły w Polsce, rodzice moi obawiając się o mnie, ażeby nie poszedł na wojnę i zginął na niej, nie był jeszcze przeklinanym za to od moich rodaków, bo jak to panom wiadomo, dwie partye były w kraju, więc i dwa wojska, a niewiedzieć które z nich miało racyę; — (tak mówił Rdułtowski, bo już to my dobrze wiedzieli, które ma racyę,) — wyprawili mnie do Paryża. Rad też byłem temu, bo raz wyrwałem się z pod opieki mojego ochmistra, który mnie męczył, a powtóre krew też miałem gorącą i pragnąłem zażywać wielkiego świata. Przyjechałszy do Paryża, zastałem tam wielu Polaków; jedni służyli w wojsku, — drudzy przyjechali dla przypatrzenia się temu, czego w Polsce nie było, — a niektórzy też z różnych innych krajów i cudzoziemskich wojen tam pościekawczy, zatrzymali się nieco. Pomimo rozruchów i zaburzeń, które ten kraj już od lat kilku opanowały, żyliśmy dosyć wesoło...

— Ba dobrze! — rzecze Krzysztof, — ale z kądzie się tam wziął Kasper?

— A! prawda; Kasper, jak mnie to sam opowiadał, z przyjaciół swoimi jakimś Odnowskim, jeszcze w r. 1784, kiedy to Francya pokój zawarła z Ameryką, przypłynął z Ameryki do Paryża.

— Jako? więc Kasper był aż w Ameryce?

— Tak jest był w Ameryce, gdzie służył w wojsku pod komendą samego Puławskiego Kazimierza, który tam w bitwie po Savanach zginął w r. 1779... po śmierci tegoż wodza, Kasper pozostał w służbie i zostawał w niej aż do r. 1784...

— Mości panie, — rzecze Krzysztof, — Kasper by się miał bić za wolność Amerykanów, nie bywszy ani w jednej okazyi za swoją? temu nie wierzę.

— Tak mnie sam mówił. Owóż wróciwszy zajął w samym Paryżu, a naleykawszy się już w Ameryce różnych mieszczkańskich teoryj, bo to tam, nie o szlachecką się biło swobodę, w Paryżu także trafił pomiędzy swoich. Z nikim też innym nie żył, jak tylko z Francuzami, a to z owymi, którzy to konspirowali w buntowniczych intencyach, — z samym Robespierem nawet był w wielkiej przyjaźni; czemu nie trudno uwierzyć, bo proszę jeno z nim pomówić, a obaczysz pan, że ci włosy cofkiem na głowie staną. W kąto nasza Konstytucya 3go maja przed jego teoryą i wiarą.

— No proszę, proszę! — rzecze Krzysztof, — nieźle ci ja to mawiał, że szewska dusza poszła w ten korpus szlachecki.

— Otóż z samymi Jakobinami żyjąc i służąc ich sprawie, tak się był zajął losami Francyi, że ani mu mówić było o Polsce, ba! gorsza, od Polaków nawet umyślnie unikał, utrzymując, że to naród dziki i barbarzyński; a choćby był i cywilizowany to w całej ludzkości ledwie tyle znaczy, co kropła wody w morzu; więc nie ma się co troszczyć o niego, bo kiedy cała ludzkość zbawiona będzie, to się i narodowi polskiemu dostanie.

— Tak? — rzecze Krzysztof — otóż jak go Francuzi przekabacili!

— My też ile nas było Polaków, niebardzośmy się pchali do niego, bo nie zdało nam się dawać racyę takiej wierze, ani też wdawać się w nieprzyjaciółmi szlachecką, na którym Polska tyle wieków i z taką chwałą przestała; a na koniec i trudno było nam, do takiego życia niezwyčajnym, bratać się z tym tłumem grubych i pospolitych ludzi, z jakimi ustawicznie przestawał Kasper...

— Z pospółstwem żył? — rzecze Krzysztof, — z rzemieślnikami? o Boże!

— Jeszcze gorzej, rzecze Rdułtowski, — bo z takimi, którzy nawet może i żadnego rzemiosła nie mieli, chyba to, że potem panów i szlachtę rzeźali...

— Jak Kiliński, Kapustas, Konopka w Warszawie? co?

— O! gorzej to panie! gorzej!

— No proszę! przekleństwo!

— To wiem; — ciągnął dalej Rdułtowski, — ale co czynił w samej istocie i czém się bawił o-

sobiście, czy tam miał jaką rangę, czy urząd, tego już panu nie umiem powiedzieć.

— Ach! to by jeszcze gorzej, — odpowie Kasper, — już wolę ażeby był gemejnym między Jakobinami.

— I to być może, a może już i jest.

— Jakto?

— Pozwól pan, za porządkiem. Więc owo cudów, ale szatańskich cudów, dokazywali ci Jakobinowie, siła ludzi bez sądu wycieli, wytruli, wymordowali, a na koniec aż monarszą krewią się zboczyli...

— Nigdy tego nie było w Polsce, — rzecze Krzysztof z westchnieniem.

— Ale nosił wilk, nosił razy kilka; przyszedł czas, ponieśli wilka. Jakobinom i całemu temu buntowi noga się powinęła, i jak wzięło już im nie iść tak, aż na tejsze samej gilotynie d. 17 lipca tego roku głowa pierwszego herszta tej sprawy, Robespiera padła na ziemię. Dopieroż strach i sąd Boży! krew się lała strumieniami, a Sekwana aż czerwoniem spłynęła bałwaną. Jaki taki wynosił się kiedy mógł, a już osobiście ci, którzy tam rękę umoczyli w owych buntowniczych sprawach. Mnie się też także uprzykrzyło patrzeć na ustawiczne morderstwa i rzezie, a chociaż byłem w pewnym schowaniu i jako niemieszający się do niczego, dosyć bezpieczny, jednak myślę sobie: o złość ludzka nie trudno, droga stoi otworem, ruszaj do domu. Ja, Prot Skarzyński, Wilczkowski i niejaki Kowalski, który to służył u Wandejczyków i był w owej wojnie wandejskiej, a potem ich porzucił, bo się bił tylko z ochoty i z rankoru do rewolucjonistów, zmówiliśmy się, ażeby się razem zabrać do Polski. Już też jakoś wiadomości były nas doszły o Kościuszkowskim powstaniu, więc tąd większa nas zbierała ochota: aż owo na samem wyjeździe, i Kasper się do nas przypytał. Zabrałszy go bez żadnej opozycyi, a chociaż Kowalski bardzo spod oka patrzył na niego i kilka razy mnie szeptał na ucho: ja niepojadę z tym Jakobinem; to ja mu to jakoś wyperswadowałem, mówiąc: że co nam do tego, jakich kto jest w cudzym kraju opinij. Więc jechaliśmy, ten z prawdziwym przez instancję uży-skany, a drugi z podrobionym paszportem, na Sztrasburg i dalej na Niemcy, ku Polsce. W mo-

nachium stanęliśmy; tamci trzej wzięli się w górę ku Wielkopolsce, a my z Kaspem prosto do Wiednia. W Wiedniu zamysłaliśmy czas jakiś zabawić, a że to miasto wesołe, więc i trochę zażyć wchnienia i przyjemnej rozrywki; — jakoż i wesoło nam było, bo Niemcy dowiedziawszy się, że jedziemy z Paryża, ciekawili tych dziwnych rzeczy, które się tam agitowały, zapraszali nas codziennie do siebie i kazali je sobie opowiadać, a pijąc z nami przeróżne zdrowia, (już to dla nas, bo u nich nie ma tego zwyczaj,) bratali się z nami niby od serca i niby jako jednego Cesarza poddani. Bo ci Wiedeńcy, słysząc o tym, że Polska rozebrana została, i że ich wojska poszły Rzeczpospolitą obsadzać i ciągle się dalej posuwały, myśleli, że już co Polak, to zpod austriackiego panowania; więc na ową serdeczność nie żałowali geby. My też także, co który miał na ustach, mówiliśmy, a kat nam mógł wiedzieć, że każde nasze słowo doniesionem będzie rządowi. I było-by się może jeszcze nie złego nie stało, gdyby nie takie zdarzenie. — Dnia jednego poszedłem do bankiera mieniać wexel francuzki, który przywiózłem z sobą z Paryża. Kasyer, który mnie wypłacał, był Francuz; widziałem już to zrazu, że mi się jakoś ciekawie przypatruje; aż kiedy ja zagarnąwszy pieniądze, daję mu kilka dukatów za fatygę, on nie biorąc ich, rzecze: — Pan jedzie z Paryża?

— Tak jest, albo cóż panu na tem?

— Nic panie; ale ja tam mam moich krewnych w Paryżu i dawno już mi żadnych wiadomości o sobie nie dają.

— Chętnie bym panu służył relacyą o pańskich krewnych, ale nie wiem którzy są. — Na to Kasyer: — Wątpię abyś pan hrabia, (bo w Wiedniu tak tytułują Polaków) ich znał, bo to ubodzy, a nie tak ubodzy jak mieszczanie.

— Zdarzyło się też znać i mieszczanów, przemieszkańszy tam ze dwa lata, — odpowiedziałem na to, — jakżeż się nazywają?

— Jeden jest kupcem zabawek przy ulicy St. Augustin, a nazywa się Fregnet.

— Nie znam, odpowiedziałem na to, — ale jest tu zemna drugi szlachcic, który tam mieszkał dzie-sięć lat, może on go zna.

Dopieroż Francuz począł mnie prosić, ażebym

gromne zrobiła wrażenie, wywołała mnóstwo oszczerstw przeciw narodowości naszej i osobie protestującego w organach niemieckich.

Oprócz tej, nie było rzeczywistych dyskusji politycznych w łonie sejmu prowincjonalnego, petycje bowiem dla braku czasu nie przyszły pod obrady, a w nich tylko mógł sejm prowincjonalny polityczne swe stanowisko oznaczyć, narysować.

Z przedmiotów ważniejszych, przedłożonych przez rząd pod obrady, uchwalono przyjąć główne zmiany rządowe, ordynacji gminnej dotyczącej.

Co do towarzystwa ogniowego, usunięto zasadę przymusowego należenia, co równoważy zwinięciu towarzystwa; wreszcie co do założenia tak zwanych prowincjonalnych kas pomocniczych, uchwalono, by w Księstwie fundusz kas tych, głównie był użytym, jako pomoc przemysłowi rolniczemu.

Cofnięcie Księstwa z Rzeszy niemieckiej nadto późno nastąpiło, aby sejm prowincjonalny mógł być wyrazić adresem swą wdzięczność za uznanie praw naszych, przez lat kilka zaprzeczanych w tej sprawie.

Ostatnim organem życia wewnętrznego politycznego Księstwa, o którym mówić chcemy, jest Rada miejska Poznania. Większość tutaj stanowczo niemiecka, mniejszość jednak polska, zasługuje na uznanie i uszanowanie ogólne, nigdy bowiem nie ulega większości bez walki, bez obrony praw swoich. Szczególniej się też odznacza w całym działaniu mniejszości umiarkowaniem, szlachetnością i wielką stałością i wyumą, p. Cegielski. Wiele też taktu w różnych okolicznościach okazała mniejszość nasza tejże Rady, by tylko wspomnieć kwestyę wysłania deputacji z łona Rady miejskiej, na odkrycie pomnika Fryderyka Wielkiego do Berlina, gdzie p. Cegielski w imieniu mniejszości przemawiał.

Na tem się kończy przelotny obraz objawów życia politycznego na zewnątrz i wewnątrz naszego Księstwa; przejdźmy do objawów życia wewnętrznego, bez barwy politycznej, o ile to możliwie, w kraju ciągłego starcia dwóch narodowości, przejdźmy do przeglądu rozmaitych instytucyj.

względem gabinetu St.-James. Widzieliście, że lord Westmoreland sześć tygodni czekać musiał na przyjęcie u tutejszego dworu. Pozwólcie mi dodać do wyjaśnienia całej tej sytuacji, jeszcze słów kilka, za których źródło ręczę.

Po wiadomości wystąpienia lorda Palmerstona w przemowie do deputacji londyńskiej, trzy dwory północne i Bundestag w Frankfurcie, przesłały cyrkularną notę do gabinetu angielskiego, w której biorąc pod sąd surowy i energiczny całą politykę na zewnątrz lorda Palmerstona, położyły stanowcze pytanie, co nadal szanowny lord z wychodźcami politycznymi, znajdującymi się w Londynie, robić zamierza? i żądały kategorycznego odpisu, oświadczając, że w razie zwłoki lub nieprzychylnych widoków tych mocarstw odpowiedzi, do innych się takowe będą musiały wzięść kroków. Do tej deklaracji Austrii, Prus, Rosji i Bundestagu, przyłączył się po wypadkach 2go t. m. Ludwik-Napoleon, dając ze swej strony formalne zaręczenie, iż wszystkimi siłami rewolucyjnymi sam zgłosię we Francji, a w Europie wspólnie z przyjaznymi rządami jest gotów. Na takie oświadczenie się stałego ładu, nie mógł lord Palmerston odpowiedzieć milczeniem, lub właściwą mu ambulatoryjną dyplomatyczną. Lecz uczuł, że Europa występuje stanowczo przeciwko niezupełnie przygotowanej Anglii. Dał przeto na powyższe noty odpowiedź, ale jeżeli nie zupełnie dwuznaczną, to zaspakajającą tylko w warunkowy sposób. Uznając bowiem ważność i konieczność przedkroju rozwiązania tej kwestyj dla pokoju Europy, oświadczył, iż podobnej odpowiedzialności na swe własne barki wzięść nie może, lecz że musi rzecz całą królów i radzie ministrów przedstawić. Odpowiedź ta przyszła do Wiednia 8go t. m., i przy liście własnoręcznym królów do Cesarza, przyłożyła się do załatwienia strony etykiety poselstwa angielskiego. Lecz w gruncie rzecz cała jest w zawieszaniu, i uzbrajania Anglii dają mniemka, że Palmerston chce odpowiedzieć ostateczną wyroczenie pod zastawą do boju gotowej floty. Czy przyjdzie do wystrzałów? nie sądzę. Kto ustąpi? Palmerston. Kto raz jeszcze padnie ofiarą? szczątki tych, których polityka angielska ze wszystkich stron świata na swoją korzyść do ruchu wywoła.

Pan de la Cour, poseł francuski, miewa częste konferencye z księciem prezesem-ministrów.

Drezno 19 grudnia.

Ż Dziś po raz pierwszy przerwał milczenie o wypadkach francuskich tutejszy dziennik ministerjalny (Dresdner Journal). Wiemy tedy mniej-więcej zdanie rządu: i zaprzeczć niemożna, że takowe, obok radości stronnictw ultrakonserwatorskich, ganiących to tylko w Napoleonie, że nie był głową ukoronowaną, odznacza się chwalebnie umiarkowaniem. O rządzie saskim wiele można powiedzieć, ale że nie myśli korzystać z wypadków francuskich do zejścia z drogi konstytucyjnej, jakkolwiek ograniczonej, choć sam przeszedł przez okropną rewolucję, poczytać mu należy za zasługę. Ponieważ dziennik tutejszy ministerjalny mało jest znany za granicą, przesyłam wam główne z jego artykułu wyjątki.

Oświadcza więc naprzód ów dziennik minister-

alny: „że jeżeli dotąd milczał o wypadkach francuskich, nie pochodziło to jak wielu mniemają, z obawy skompromitowania się zdaniem przedwczesnym, któreby później prostować należało, ale stąd, że ustawiczne od lat 60ciu zmiany rządu we Francji, wskazywały wszystkim innym rządom, nawet tym, które hołdują najsurowszej zasadzie prawowitości, potrzebę uważania ich z wyjątkowego stanowiska. Zasada np. nieinterwencji do spraw francuskich, tak święcie szanowana w latach 1830 i 1848 stała się już odąd niewzruszoną regułą. Oddawna bowiem przekonaliśmy się mocarstwa, że powinny pałować na rzeczy francuskiej tylko ze stanowiska użyteczności, mianowicie czy groźą lub nie powszechnemu pokojowi Europy. Choćby przeto czyn z dnia 2go grudnia nie był w bezpośrednich przy- najniższych skutkach zbawionym i pożytecznym, grun- towna krytyka niepowinno sadować o tym czy- wistym odwecie czynu z dnia 24go lutego 1848 odrębnie, ale w związku z całą przeszłością re- wolucyjną Francji, poczynając od roku 1789. Do- tychczas niedostawało nam dostatecznych obja- śnień ostatniego wypadku, ale dziś, okropności wyrządzone przez socjalistów w niektórych czę- ściach Francji, powinnyby każdemu otworzyć o- czy i skłonić do łagodniejszego sądu o przyden- cie, zwłaszcza, jeżeli się wykaże, że gdyby nie on, odważyliby się na tę samą inicjatywę i inni, ale z mniejszym daleko skutkiem i wtrącając niez- wodnie Francję w wojnę domową i anarchię. Na- dewszystko nie bierzmy za jedno stosunków na- szych niemieckich z francuskimi. Stosunki te są zupełnie odmiennego natury. Konstytucja francuska, wprowadzona w życie nie skutkiem legalnej re- formy, lub choćby stopniowo rozwijanej rewolucji, ale narzucona zdradą i wymuszoną na słabości, nie była niczem więcej, jak wadłą i przemijającą transakcją między partiami ubiegającymi się o władzę, a ludem pragnącym spokoju i porzą- dku. U nas przeciwnie konstytucja zaprowadzona w sposób spokojny, zaprojektowana przez książąt, a przyjęta przez reprezentację narodową, wsiadła w lud trybem naturalnym, i stała się szerszą, nawet prawdą, niż owa charte vérité Ludwika Fi- lipa. Niemyslnie bynajmniej chwalić czynu Bona- partego pod względem moralnym; czyn ten zawsze jest zgwałceniem przysięgi, ale mając prawo wy- rzucić mu zgwałcenie przysięgi, który nią sami od lat kilkudziesiąt poniewierali, którzy wy- pędzili jedną dynastję, choć ją osłaniała nieodpo- wiedzialność konstytucyjna, i pozbyli się drugiej, choć nie pogwałcili ani jednego artykułu kon- stytucyjnej (?). Niechaj ci, których tak święty gniew na wiarygodność Bonapartego porywa, i którzy mu grożą zemstą historyi, sami uderzą się w piersi i pomyślą, że to jest naturalny odwet rzeczy ludzkich. Broń nas Boże, usprawiedliwiać przez to wszelkie gwałty monarchij absolutnych, lub zaprzeczać uży- teczności form konstytucyjnych. I owszem, mądry rząd powinien wszelkimi siłami popierać rozsądne i spokojne rozwijanie się tych ostatnich. Ale for- ma parlamentowa we Francji, była tylko chaosem, z którego wynikać niemogło żadne światło; Fran- cja wydobyla się z niego czynem śmiałym i ener- gicznym, i przez to oddała niesłychaną usługę i sobie i Europie“.

Paryż 17 grudnia.

Rząd używa wszystkich sposobów, aby plebiscyt był przyjęty przez Francję wielką większością głosów. W tym celu głoszą, że w razie gdyby otrzy- mał mniej głosów niż r. 1848, L. Napoleon złoży swą władzę w maju. W tym celu utworzył się także komitet elektoralny. W tym celu także p. de Morny dla uniknięcia błędów kazał ogłosić po wszystkich gminach, że ten, który jest za utrzymaniem L. Na- poleona, winien głosować na tak (oui). Jeden ze zwolenników dzisiejszego porządku rzeczy ogłosił broszurę pod tytułem: *Des principes en matière de coups d'Etat*, według której *coup d'Etat* uznany przez naród, staje się legalnym. *Le Pays* mówi prawie tożsamo, układając aforyzm: *toute révolution qui triomphe, est une révolution qui s'impose*. Dziennik ten radzi głosować za plebiscytem; chce on ulegalizować konsulat d. 24 grudnia, jak Rzecz- pospolita była ulegalizowana d. 4 maja 1848. *Le Pays* stał się organem elizejskim; tożsamo można powiedzieć o nowej *la Presse*. O *l'Univers* już nie mówię. *Le Siècle* napisał artykuł radzący głosować przeciw, to też cenzura kazała go wyrzucić. Z tej przyczyny *le Siècle* onegdaj nie wyszedł. *Debats* umieściły artykuł, w którym mówiły, że nie mogą chwalić tego co się stało dlatego, że im nie wolno ganić. Artykuł ten został wyrzucony przez cenzurę. Lamartine zawiadomił, iż się całkiem oddał od re- dakcyi *le Pays* i zaprzecza, aby powstańcy mieli napisać na jego mieszkanie pod Macon. Montalembert napisał list do *Constitutionnela*, w którym za- przecza wiadomości wyjętej z dziennika *la Bretagne*, aby komisja legitymistowska złożona z dwunastu miała radzić głosowanie z plebiscytem. List jego potwierdza, com wam poprzednio doniosł o uspo- sobieniu rzecznej komisji. Większość tej komisji była za wstrzymaniem się od głosowania, mniej- szość zaś, złożona z pp. de Vatissienil, de Falloux i Sauvaire Barthélémy, była za głosowaniem. Sły- chać nieraz mówiących, że umysły burzą się coraz bardziej, że czekają tylko sposobności, że opozycja w elekcyi d. 20go będzie wielka itd.; ale temu wie- rzyć nie można. L. Napoleon uznany zostanie zna- czną większością, jak uznane zostały wszystkie gwałty i rewolucje, przez które przeszła Francja. Ten kto by chciał sądzić o Francji jak o Anglii, poka- załby, że nie zna Francji. Francja uzna L. Napo- leona, a jeżeli się zużyje, rzuci go potem albo jak nadarzą się do tego sposobność. W towarzystwach spostrzega się jednak wielkie różnice opinii i nieraz w najpoważniejszych domach zdarzają się z tego powodu zagorzałe kłótnie. Ci co są przeciw L. Na- poleonowi, oskarżają Francuzów o tchórzostwo, o podłość, o niemilewanie wolności; ci zaś co są za L. Napoleonem oskarżają Francuzów o nierozum, zepsucie i nadużycie wolności. Spotkałem się wczoraj z adwokatem republikańskim, który mi wyznał, że jest w rozpaczy, że wstydzi się być Francuzem i że gdyby mógł opuścićby ojczyznę.

Dla poparcia elekcyi, dzienniki rządowe ogłaszają papiery znalezione u p. Baze, które podług nich mają dowodzić, że Zgr. narodowe gotowało spisek. Papiery te przeciwnie dowodzą, że spisku nie było i że tylko Zgr. narodowe chciało się bronić prze- ciw przewidywanemu *coup d'Etat*. Ale publiczność

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 20 grudnia.

Ż Dziś tu odebrana *Gazeta Augsburska* po- twierdza godnym wiary listem z Londynu, już krą- żącą od dni kilkunastu wiadomość o danych rozka- zach przez rząd angielski do pomnożenia floty pa- rowej, do uzbrojenia portów Plymouth i Portsmouth, i do ściągnięcia z kolonij wszystkich wyjść mogą- cych pływów. List ten dodaje, że się tak niespo- dziane przygotowania z obawą polityki Ludwika- Napoleona względem Anglii łączy. Uprowadziłem was w kilku mych ostatnich pismach o stanowisku nie- tylko Napoleona, ale i trzech północnych dworów

mógł pomówić z tamtym szlachcicem. Odpowiedziałem: — Dla czegoż nie? mieszkał tam a tam, przyjdź pan, a zastaniesz go u mnie i pomówisz, co zechcesz. — Ale on namyśliwszy się trochę, z nieśmiało- ścią rzecze:

— Nieśmiem to panom proponować, ale jeżeliby łaska wasza była, żebyście panowie obadwa moje zaproszenie przyjęli, to najuniższej panów zapras- zam na dziś wieczór do siebie. Ja tu mieszkam w tym domu na dole, znajdzie się u mnie prawdzi- wy szampan francuski, co go chowam już z osiem lat, a wielkoby to zaszczyt był dla mnie, gdybym mógł panów nim przyjąć.

— Ośmioletni szampan to nie nowina — od- powiedziałem, ale jeżeli mój kolega coś wie o pan- skich krewnych, to przyjdźmy wieczorem.

— Choćby i niewiedziały, bardzo panów zapraszam, bo przecieby to miło było z panami pogadać.

Wierzę bardzo, pomyślałem sobie, żeby to bar- dzo było miło bankierskiemu studze z panami po- gadać — i wyszedłem nie myśląc wcale o tem; bo co mnie tam do cudzych krewnych i to jeszcze jak- chieński kupców pokątnych, którzy pewnie także szla- chcie francuzką rzeźali, kiedy się okazała zdarzyła. Aż tu wyszedłszy zaraz na ulicy o parę kroków zdybuję Wiktora, tego to co służy tam w laibgar- dzie cesarskiej, niewiem czy podobno gwardy galicyj- ską. Wiktor, niewiem czy go panowie znacie...

— Jakżebyśmy nieznali? — odpowie Kasper — wszakże to nasz sąsiad prawie najbliższy.

— Otóż ten Wiktor, maż olbrzymiego prawie wzrostu, wielkiej siły i wielkiej fantazyi, a jak się to potem pokazało, wielka burda i junak, ale ja o tem niewiedziałem. Zdybawszy go i niemając co ciekawszego do powiedzenia zakomunikowałem mu zaproszenie kasyera na wieczór.

— Ma szampan ośmioletni? — rzecze Wiktor — a toż trzeba iść, ja z wami.

— Dobrze — odpowiedziałem — ale to u ban- kierskiego służy gościu, to niewiem czy wypada?

— Tak ciebie mama nauczyła? — zapytał Wiktor — ho, ho! nie ten to świat teraz, ażeby pomiędzy ludź- mi przebierać; ma stare wino, to niech sobie i sam diabeł będzie; chodźmy.

— Dobrze — powiedziałem — ale weźmyż Kaspra ze sobą, bo może co wie o jego krewnych.

— Kaspra weźmy, ale pal go kat z jego kre- wnymi, co nam do nich.

Niebawem odszukaliśmy Kaspra, który już i w Wie- dniu gdzieś rzemieślników sobie powyszukiwał i pi- jąc z nimi piwo po knajpach, szły podobno swoje praktyki polityczne, o czem ja dopiero tego dnia się dowiedziałem, bo się ze wszystkiemi ukrywał przedemną. Pytam Kaspra, czy nieznana niejakiego kupca Fregneta w Paryżu, powiada, że nieznana.

— Powiedział, że znasz — mówi Wiktor.

— Niemożę, kiedy go nieznam i jakżeż skłamać?

— Albo Jakobini niekłamali?

— Jakobini kłamali, jak im tego było potrzeba — rzecze Kasper — ale to w celach politycznych.

— Owa! a tyż tu niemożesz mieć celów polity- cznych? Powiedz bankierowi, że znafes jego kre- wnych i że ich wszystkich pozabijali regaliści, a za- raz go przerobisz na Jakobina; owóż i cel polityczny.

Zasłaniał się Kasper i pokiwawszy głową, odpo- wie: — Dobrze, dobrze, już ja mu nagadam. — Aż się i zmierzchoło tymczasem. Poszliśmy więc do ka- syera. Przyjął nas bardzo wdzięcznie i nie tylko wi- no stare zastawił, ale i z garkuchniów i z cukierni takich ponosił przysmaków, jakby to w jakim naj- większym domu na fete. Zaprościł też i parę Niem- ców do siebie, których nam jako swoich przyjaciół przedstawił. Jemy też i pijemy. Kasper plecie duby smalone o rzeziach w Paryżu, a coraz to się z Ja- kobiniskimi maksymami wyrwa, Wiktor się śmieje, wina dolewa, a Niemcy uradowani, służą nam jako mogą i grafami nas tytułują. Aż już z północy, wygadawszy francuzkie materye, przeszliśmy na inne, więc Niemcy na swoje, a my na swoje. Ja po- wiadam:

— Chobiaz mnie rodzice umyślnie wyprawili do cudzych krajów, abym wojny unikał, co może i lepiej dla mnie, jednak nigdy tego nieprzeżatuję, żem oto teraz niebył na swojej ziemi. Wojny nie- unikałem, bo we Francji ja miałem na każdym miejscu i to jeszcze gorszym obyczajem toczoną, niż w Polsce, a honor ten mnie ominął, który spotkał wszystkich rodaków, to jest służenie w wojsku pod- czas tej oto, może już i ostatniej wojny.

— Niema czego żałować — ożwie się jeden z go- ści — nie wiele sławy byłbyś pan tam uzbierał, kiedy Polacy przegrali:

— Przegrali, czy nieprzegrali — odpowiem — ale zawsze dobrze się bili, a może Bóg da jeszcze kie- dyś, że to podreperują, co teraz zepsuli.

— Oho! już i przepadło! niema się tam komu porywać.

— Ot! możeby się i znalazło! — rzecze Wiktor.

— Nie bardzo! — odpowie Niemiec czy Francuz, bo niewiem już jaki był, obudwoma językami mó- wiąc zarówno — do miski a do butelki to tam ry- cerszów niemało, ale do wojennej praktyki pono nie wiele.

— Czy nie do mnie on pije? — zapytał Wiktor po polsku i zaraz do niego po francusku:

— Pozwolisz pan, że jeżeli mam tak wielką gębę, że bym cię mógł zjeść z kretelem, tobym choć ze trzech takich wybił potrafił.

— Ot! gadanina, jak to Polaków zwyczajnie — ożwie się drugi.

— Widzę, guza szuka koniecznie — rzecze Wi- ktor. Aż trzeci odezwie:

— Ażebyś był i tym Wiktorem, co tu służył w laibgardzie, to jeszczeby ci się nie dało — bo go to już tam znano w Wiedniu i z burd i ze siły, a trzeba wiedzieć, że kiedyśmy przyszli, to my oba- dwa powiedzieliśmy swoje nazwiska, ale on swoje zataił.

— Otóż ja niejestem Wiktorem, a przecie cię zgole- le! — i jak uderzył gołą ręką o stół dębowy, tak cały róg stołu od ciał, właśnie jak gdyby był st-upieszał.

Cudzoziemcy popatrzyli po sobie i trochę pobledli, a jeden z nich zaraz się za drzwi wysunął. My myśleli, że mu się od picia, bo to słabe głowy, albo może od strachu niedobrze zrobiło, ale to było cale co innego. Niezważając tedy nie i niczego nieprzeczuwając pijamy dalej pomafu i rozmawiamy o różnych rzeczach. Aż tu niebawem nagle drzwi się roztwierają na oścież i wpada patrol z sześciu żołnierzy i fenrychem, a z nimi ów znikniony *convive* nasz zadyszany i stanawszy na środku zawołał: — Bierzcie tych Jakubinów!

— Hej! psie dziecko! — zawoła Wiktor — to ronty będziesz na nas sprowadzał! — i porwawszy owego *convive* za nogi a winąwszy nad głową, u- derzył nim naprzód fenrycha, a potem począł walić żołnierzy, właśnie tak jak gdyby jakim szablikiem. Żołnierze, niespodziewając się takiego ataku poczęli

się mieszać, a drudzy i poupadali na ziemię; a Wi- ktor ciskając owego *convive* na ziemię i porywając za stołek, woła: — Dalej! Rdułtowski, bij co się zdarzy, bo sam niedam im rady. — Więc jak mnie panowie widzicie, chociaż nie jestem skory do bitwy, ale mając już głowę zalaną, dalej sobie za krzesło i nuż młócić żołnierzy. Kasper, niewiem czy to do takiej broni zwyczajny czy z roztargnienia, porwał za nóż ze stoła i owego *convive*, leżącego na zie- mi przysiadłszy, począł rzezać po gardle. Stało się tak, żeśmy młócić krzesłami jakby cepami, owych żołnierzy, lubo z dwóch karabinów do nas ognia dali, wyparowali do sieni. W sieniach było ciemno, a brama otwarta, co widząc Wiktor, rzecze: — A teraz w nogi panie bracie!

— A Kasper? — odpowiem.

— Musiał już drapać.

— Został w izbie.

— Ha! to chodźmy po niego! — zawoła Wiktor; ale ledwie to wyrzekł, zaraz znowu ognia do nas dał jeden, a w tym momencie i drugi żołnierz.

— Niema już czasu, zmykajmy! — to mówiąc, wysunęliśmy się za bramę, a że to już było dobrze z północy i latarnie zgaszone w ulicach, udało nam się zakatkami, które wszystkie znał Wiktor jakby we własnym domu, przebrać do naszych kwatier. Pod drzwiami mojej gospody stojąc, rzecze mi Wiktor:

— Napisz krzyżyk na Kaspra, a sam nie trać czasu i wynos się z miasta. Ja ciebie przeprowadzę. Idźże więc zaraz rzeczy spakuj i bądź gotowym, ja tu za pół godziny po ciebie moimi końmi za- jadę. Tak się też stało. Wiktor mnie przewiół za mury miasta i za rogatki, co gładko poszło, bo on miał mundur na sobie, aż do pierwszej stacyi pocztowej, skąd ja wzięwszy konie i mienając je na każdej stacyi aż tu się dostałem. Co się tam z Kasprem dzieje, wcale mi niewiadomo. — Tak za- kończył Rdułtowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

francuzka nie rozumuje, lecz bierze za prawdę to co jej mówią. Jeżeli kiedy to dziś wierzę temu, co mi raz powiedział jeden urzędnik z banku, znudzony niedorzecznością zapytań, na które musiał codziennie odpowiadać: *vous ne vous imaginez pas, comme le public est bête.*

Paryż 17 grudnia.

L. Napoleon ogłosił w stanie obłożenia departamentu Aveyron i Vauluse. Rozwiał także 6ty legion gwardii narodowej paryskiej dlatego, że był republikanckim. Dziś dobosze znośną broń tego legionu do głównego sztabu w Tuileryach. L. Napoleon uorganizował także rady lekarskie po powiatach i zakazał prowadzić w niedziele prac rzadowych. Rząd dzisiejszy chce się opierać na religii i na ulepszeniu interesów materialnych. Skoro ustanie stan obłożenia, dzienniki będą mogły prowadzić polemikę ale bardzo ściśle, i ten, który przekroczy zakazane granice, nie ma już być poddany pod sąd przysięgłych, lecz pod sąd złożony z samych sędziów. Zredagowanie konstytucji polecone zostało panu Troplong, zdolnemu sędziemu sądu kasacyjnego. Konstytucja ta ma się opierać na zasadach, jakie zakreślił niegdyś Cambacères. Senat ma być mianowany w trzech częściach, przez elekcję, przez rząd i przez rady departamentowe. Na posłów naród ma obrać 900, a z tych senat wybierze 300. Donoszą tylko o tle konstytucji, bo sama konstytucja ma być jeszcze nie ułożona.

Cavaignac ma się ożenić i wyjechać do Holandii. Inni generałowie mają także być wypuszczeni. — Policja wyszukuje danych spiskowych. Zapewnie niebezpieczniejsi będą wywiezieni do Kajenny, z której nikt nie wraca. — Sady wojenne prowadzą instrukcje uwieczonych w kazamatach cytael otaczających Paryż. — Rozmowy są bardzo ostrożne. W kawiarniach nikt się nie odważa mówić o polityce. — D. 4go t. m. p. de Maupas miał się ukazać bardzo lekliwym; miał co chwila wołać przez telegraf elektryczny do p. de Morny, że go atakują, że prefekturem policyi będzie wzięta. P. de Morny znudzony tym miał mu przesłać depeszę w tych słowach: *S...-nom de Dieu, rassurez-vous.* — Jak trudno było powstańcom przy telegrafach elektrycznych utrzymać się po departamentach, pokazuje ten szczegół, że o 8ej wieczorem rząd odebrał wiadomość o powstaniu w Basses Alpes i że o 10ej wieczorem każdy pułk stojący w tym departamencie albo w pobliżu odebrał już rozkaz gdzieś maszerować.

Doktor Véron został mianowany oficerem legii honorowej. — Giełda utrzymuje się w cenach i podnieś się jeszcze wyżej, bo pieniąż nie lubi agitacji politycznej i widzi przed sobą spokojność. Spiski ludowe są niepodobne przy groźbie eksportowania do Kajenny. Obrony wolności mogą tylko podjąć się teraz klasy oświecone, a na to potrzeba czasu. Potrzeba przedewszystkiem ustalenia legalności i ustania obawy czerwonych. — Teatra są pełne, ale zabaw towarzyskich bardzo mało. — Rząd lęka się ciągle Orleanistów, jako partii najpoułarniejszej we Francji. Chodzi pogłoska, że położony będzie sekwestr na dobra rodziny orleańskiej. — Dzienniki angielskie, belgijskie i włoskie nie przychodzą jeszcze do Francji. Tożsamo się ma z wielką częścią dzienników departamentowych. — Ministrowie otworzyli znowu swe salony na urzędowe recepcje.

Przegląd Polityczny.

Wszystkie dzienniki pruskie, poczynając od ministerialnych, a skończywszy na opozycyjnych, zabiegają o uzalenia przeciw pierwszemu ogłoszeniu sprawozdania z czynności Zgromadzenia związkowego w *Gazecie pocztowej frankfurckiej*, które ma być zredagowane w duchu austriackim.

Izba wyższa w Berlinie odczytała się do 5go stycznia. Izba niższa miała jeszcze ostatnie posiedzenie przed świętami w sobotę, na którym obradowano nad traktatem handlowym z Sardynią, używaniem nizin Czarnej Elstery i niekiedy petycjami.

Król pruski darował na rzecz szpitala Diakonów, zwanego „Bethanien“, 50,000 tal.

Lwów. Podajemy wyjątek ze sprawozdania 28go zwyczajnego posiedzenia Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej na d. 14 października 1851 r. pod przewodnictwem prezesa pana Floryana H. Singer odbytego, a w numerze *Gaz. Lwowskiej* z d. 19 b. m. ogłoszonego.

Prezes uwiadamia Izbę, że stosownie do uchwały Izby z d. 5 sierpnia t. r. ażeby spółnie z c. k. gal. towarzystwem gospodarskiem dążyć do utworzenia towarzystwa akcyonaryuszów, któreby miało na celu podniesienie przemysłu w Galicji, a szczególnie urządzenie zakładów krajowych do przyrządzania lnu jako zakładów rzemieślniczych i naukowych za porozumieniem się z c. k. krajowym towarzystwem gospodarskiem zawiązał się komitet składający się z następujących członków: JO. Ks. Leona Sapiehy, prezesa c. k. towarzystwa gospodarskiego, JW. Kazimierza hr. Krasickiego, WW. PP. Maurycego Krasickiego i Felicyana Laskowskiego z Zarządu c. k. towarzystwa rolniczego, — tudzież

ze strony izby z prezesa, wice-prezesa p. Karola Pietsch, p. Rachmela Mieses i p. Józefa Breuer.

Komitet ten miał trzykrotne narady 4, 7 i 12 b. m.

Deputat stanów krajowych W. Krański wyjaśnił gruntowną i obszerną rozprawą rzeczony przedmiot — podniesienie przemysłu lnu w kraju. Komitet uznał za konieczne towarzystwa akcyonaryuszów dla podniesienia przemysłu lnu w Galicji za bardzo pożądaną i powierzył prezesowi przygotowanie głównych zarządów do takiego przedsięwzięcia, które też przez komitet po dojrzałym zglebieniu przyjęte zostały.

W końcu uznał komitet za rzecz stosowną, aby podanie o pozwolenie utworzenia towarzystwa akcyonaryuszów ku podniesieniu przemysłu lnu w Galicji ze strony c. k. towarz. gospodarskiego wspólnie z Izbą handlową i przemysłową wysokiemu rządowi na ręce JExc. p. Namiestnika przedłożyć.

Sekretarz odczytał potem wspomniany projekt do utworzenia towarzystwa akcyonaryuszów i podanie do JExc. p. Namiestnika o utworzenie towarzystwa akcyonaryuszów.

Pan Klein uważa, że pominięto w tym projekcie bliższe oznaczenie względem funduszu rezerwowego, co mu się koniecznym zdaje, b. i że lata nastąpić mogą, w których przewyżka lat korzystniejszych, szkodę lat niepomysłnych pokryć musi.

Prezes zwraca uwagę, że to przy wygotowaniu statutu uwzględnionem będzie. Izba zezwała jednogłośnie na sporządzenie projektu i podanie o utworzenie towarzystwa akcyonaryuszów.

Lwów 17 grudnia. Zaraza na bydło, która jak wiadomo pojawiła się była w Zastawnie, obwodzie Bukowińskim, rozszerzyła się w tym miejscu z większą jeszcze gwałtownością, tak że do 2go b. m. (do której to daty odnosi się ostatni raport w tym względzie), uległo tej zarazie 102 sztuk bydła, z których 17 sztuk wyzdrowiało, 61 odeszło, 1 dobito, a 20 sztuk zostaje jeszcze w kuracji.

Co nad to jeszcze smutniejsza, że ostatnimi czasy pojawiła się podobna zaraza także i na innym punkcie kraju, a mianowicie w miejscu pogranicznym Okopy, obwodu Czortkowskiego, gdzie dwie sztuki bydła rogatego na tę chorobę zapadło i wkrótce odeszło. Mamy jednak wszelką nadzieję, że przy tak wczesnym wykryciu grożącej zarazy i przy szczupłym stanie znajdujących się w tym miejscu bydła rogatego, będzie zaraza rychło przytłumiona; o środkach zaś zaradczych przedsięwziętych ze strony zwierzchności, nie omieszkamy swego czasu zawiadomić publiczność. (G. L.)

Wiedeń 21 grudnia.

Sprzecznosc w podawanych przez dzienniki wiadomościach o oświadczeniu się Prus w kwestyi wiedeńskiego kongresu celnego, znajduje poniekąd wyjaśnienie w tej okoliczności, że oświadczenie ze strony Prus wzięcia udziału w rzeczonym kongresie, przybrane było w najgrzeźniejszej i najprzyjaźniejszej formie. W nocie swojej gabinet berliński wyraża gorące uznanie usiłowań Austrii ku handlowo-politycznemu zjednoczeniu Niemiec, przybiecując pomoc swoje dla tych usiłowań, ale mniema, że chwila do przeprowadzenia w tej mierze układów z Austrią, wtedy dopiero będzie stosowna, gdy o losie traktatu wrześnieowego z Hanowem stanowczo zapadnie uchwała i gdy wypowiedziany związek celny niemiecki, ze względu na zmiany jakich traktat ten nieodzownie wymaga, nanowu będzie ustalonym. Dlatego gabinet berliński nie uważa za stosowne zesłać na teraz pełnomocnika swojego na kongres Wiedeński. Główną więc zasadą sposobu widzenia Prus jest zawsze jeszcze opinia, że tylko między rozmaitemi obwodami celno-handlowymi nie zaś między pojedynczymi państwami niemieckimi, toczy się winny układy ku powszechnemu celno-handlowemu zjednoczeniu.

Mimo wszelkie tej różnicy zdania na polu handlowej polityki, pisze *Const. Blatt*, najprzyjaźniejszej panuje między gabinetami wiedeńskim i berlińskim porozumienie, w kwestjach politycznych obecnej chwili, jak się to jasno pokazuje z połączonego obu gabinetów, wraz z rosyjskim, wystąpienia przeciwko pobłażającemu postępowaniu rządu angielskiego z emisaryuszami europejskiej propagandy rewolucyjnej.

L. Z. Cor. pisze: sprawozdanie finansowe administracji państwa z trzeciego kwartału zeszłego roku administracyjnego, to jest z miesięcy maja, czerwca i lipca 1851 r. będzie niebawem ogłoszone. Porównanie jego rezultatów z rezultatami poprzedniego półrocza, wykazuje znaczne polepszenie stanu finansowego państwa. Dochody z podatku soli, stempowego i pocztowego, znacznie wzrosły, podobnie jak dochód z konsumpcji; z drugiej strony zaś rubryka „rozchodów“ znacznie przedstawia oszczędności, tak, iż ogólny deficyt zmniejszył się blisko o 6 milionów.

Zapewniają, że podatek konsumpcyjny od pierwszych potrzeb życia jakoto chleba, mięsa, jarzyny itp. ma być przy zapowiedzianej regulacji takowego znizony. Wiadomo, że jeszcze

w r. 1817 Zgromadzenie stanowe Niższej Austrii wniosło prośbę w tym duchu, opierając się na tem, że podatek rzeczony najwięcej dotyka klasę ubogą.

Lloyd w dalszych artykułach swoich o ostatnich wypadkach paryskich, usprawiedliwia zamach stanu Ludwika Napoleona, przyrównując Francję do palącego się domu, a L. Napoleona do jego właściciela. „Gdy dom tak dalece otoczony jest płomieniami, że właściciel jego inaczej uratować się nie może jak przez okno, — wówczas, gdyby konieczność upierała się przytem, aby zejść schodami, każdy poczytałby go za szaleńca — a przecież są ludzie, co winia L. Napoleona, że gdy jedynie nadzwyczajnymi środkami mógł Francję wybawić od wojny domowej, nie przełożył legalności nad zbawienie. Przez legalność zaś rozumieją nie naruszenie konstytucji, narzuconej Francji przez pojedynczą koleryę, pomimo, że petycyę 2ch milionów i 18 rad departamentowych przeciwko niej protestowały. Ludwik Napoleon nie obraził konstytucji, bo główną jej zasadą jest wszechwładztwo narodu, a on się do tego wszechwładztwa odwołał.“ Taką sofistyką wszystko zapewne da się usprawiedliwić.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że matka Koszutha umarła 17go b. m. w Peszcie.

KROLESTWO POLSKIE.

Gaz. Powszechna niem. donosi, „z wiarygodnego źródła“, że cztery całkowite korpusy armii, każdy o sile 50,000 ludzi, stoją w pogotowiu do pochodu na zachód. Prócz tego korpus jazdy stojący w obozie pod Woznesieńskiem odebrał rozkaz gotowości. Owe 4 korpusy rozstawione są na granicy Królestwa Polskiego w kierunku południowo-wschodnim, aby w potrzebie jak najprędzej naprzód posunąć się mogły. Zaopatrzenie wojska urządzone jest w ten sposób, iż na wszystkich drogach ku zachodowi wiodących pozawierano kontrakta o dostawę potrzebnych artykułów. Oprócz pomienionych 4ch korpusów, któreby mogły iść w marsz w 24 godzinach, 5 korpus nieco w tyle głównej linii rozciągnięty, który stoi na Wołyniu i Podolu, przeznaczony jest na przypadek wymarszu, strzedz kraje Polskie i Węgierskie.

NIEMCY.

Berlin 18 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby wyższej przysłyż na porządek dzienny wnioski: 1) Kleist-Tychowa o wyznaczenie konstytucji art. 40 i przerobienie art. 41. Wniosek ten popiera kilkunastu członków prawych. Artykuł 40 którego wykreślenie żąda brzmie: „Urządzenie lenności i zakładanie familijnych fidei-komisów zabrania się. Istniejące już lennictwa i fidei-komis ma być na drodze prawnej na wolną własność zamienione. Postanowienie to nie odnosi się do zakładów familijnych.“ 2) Gaffron wnosi o wykreślenie z konstytucji tej części art. 78, która mówi, iż urzędnicy wybrani do Izby nie potrzebują urlopu. 3) Zander wnosi o wykreślenie z konstytucji ustępu art. 62 brzmiącego: „Budżet przyjmowany bywa lub odrzucony rzycażtem przez Izbę wyższą.“ 4) Itzenplitz wnosi o przerobienie artykułów 40 i 41. Wszystkie te wnioski wyszły z prawej strony. Nadto z lewej wniesiono dwa wnioski: Brünecka i Vinckege. Pierwszy oświadcza, iż w imieniu Izby, iż przeniesienie tymczasowej reprezentacji powiatowej z atrybucją Zgromadzeń powiatowych na rzecz sejmów powiatowych stoi w sprzeczności z konstytucją i prawami obowiązującymi. Drugi oświadcza, iż również za bezprawnością zwolania dawnych sejmów prowincjonalnych, co przeciwnie jest konstytucji i przepisom ordynacji powiatowej, okręgowej i prowincjonalnej. Późem rozbierno petycyę i podanie przedstawiane przez wydział podawczy.

Sejm badński otwarty został 15 grudnia przez barona Marschall w imieniu W. księcia przy zwykłych w takich razach formach. Między projektami tego sejmiku będą ważniejsze zmiany systemu budżetowego w gminach i nowe prawo o zabezpieczeniu ognioyich.

Mówia, że rząd hanowerski wysłał pełnomocnika na konferencyę handlowe wiedeńskie: *Gaz. Nowo-Pruska* utrzymuje, że jedynie w celu powzięcia do wiadomości propozycji kongresu i przesłania ich rządowi.

Z Duisburga d. 13 grudnia donosi *Gazeta Düsseldorfka*: Wczoraj przybył tu koleja żelazna p. Thiers i stanął w hotelu Hacka. Dziś rano pojechał on do huty cynkowej w Mülheim (nad rzeką Ruhr), której jest jednym z głównych akcyonaryuszów.

Frankf. Journal pisze: Potwierdza się, że Austria dała przyzwolenie swoje na projekt drezdeński zrewidowany przez komisję biegłych, czyli właściwie potwierdziła oświadczenie pełnomocnika swego dr. Hocka. W pewnych sferach żywią się jeszcze nadzieją, że Prusy wysła pełnomocnika na konferencyę wiedeńską. *Drezdeński dziennik* zaś pisze, że gabinet austriacki rozstał się z wszystkimi rządami niemieckimi, w którym wyraża ubolewanie swoje, iż rząd pruski nie jest w możności wzięcia udziału w tych konferencyach, wskazuje okoliczność ta nie wpływa na zmianę decyzji otwarcia obrad w tej sprawie na dniu 2 stycznia.

W Norymberdze aresztowano 13go b. m. w domu zajeżdżnym śpiewaka dworu królowej

angielskiej Luez, i zabrano rzeczy jego na policyę. Był on zamówiony na trzy role gościnne. *Frankoński kuryer* domyśla się, że policya wzięła go za emisaryusza partii rewolucyjnej.

Dzienniki Hamburgskie zostały przez policyę ostrzeżone, aby były ostrożne w umieszczaniu artykułów odnoszących się do konsystujących tu wojsk austriackich.

Berlin 20 grudnia. Wczorajsza ministerialna *Gaz. Pruska* wysłała w świat drugi artykuł o wypadkach grudniowych. W nim dowodzi konieczności ich w obec konstytucji 4 listopada 1848, w obec systematycznej opozycji Zgromadzenia narodowego, w obec wreszcie żywiołów burzliwych, których beznasne ciału prawodawcze zwalczyć nie byłoby nigdy w stanie, gdyby czekano chwili prawnych wyborów prezydenta, gdzie żywioły te wystąpiłyby w całej swojej potęgze. W pierwszych dniach po nadejściu wiadomości z Paryża o *coup d'état*, objawiliśmy zaraz zdanie nasze, i nie będziemy staczać walki z sołżmatami *Gazety pruskiej*, wszakże oświadczyć musimy, iż dziennik ten stawia w rzedzie przeciwników zamachu stanu: naprzód ludzi pragnących wywoływać rewolucję, aby w mętnej wodzie łowić ryby, a potem ludzi krótkowidzących w polityce, zapomina stawić obok nich ludzi uczciwych.

Cor. Bur. mówi o pracach komisji Izby pruskiej pisze: Przy obradach nad budżetem można, że tak w komisjach jak i w ogóle, większość Izby stanowczo wystąpi naprzeciw wszelkiej systematycznej opozycji.

Znany wynalazca aparatów elektro-magnetycznych p. porucznik Siemens powołany został do Petersburga dla przeprowadzenia linii telegraficznych naprzód między Petersburgiem i Moskwą, a potem dla połączenia tych miast z Warszawą i Odessą. Inne kierunki pójdą na Kaukaz, Ural i znaczniejsze Porty.

Dwór pruski obchodził uroczystość w Charlottenburgu imieniny Cesarza rosyjskiego według kalendarza greckiego.

Z Frankfurtu donoszą 17 b. m., iż radca ministerialny dr. Hock opuścił znowu to miasto i powrócił do Wiednia.

Bundestag rozesłał wezwanie do rządów Bawarskiego, Wirtemberskiego, Badeńskiego i Hessen-Darmstadckiego, by kontyngens 8 korpusu Związkuowego stanęły w gotowości do marszu. Korpus ten składa się z 30,000 piechoty, 1,200 strzelców, 4000 jazdy i 60 dział.

Wychodzący w Kolonii dziennik katolicki *Deutsche Volks-Halle* ogłasza co następuje: Jak dalece p. hr. Montalembert wszędzie uwagę swoją zwraca, gdzie tylko idzie o podźwignięcie sprawy katolicyzmu, dowodzi tego następujący list pisany na d. 14 grudnia r. b. (w tym samym dniu, w którym *l'Univers* wydrukował oświadczenie jego) do p. profesora dr. Hermanna Müllera członka tymczasowego komitetu stowarzyszenia katolicko-konserwatywnego:

„Paryż 14 grudnia 1851. Panie profesorze! Mocno jestem wzruszony zaufaniem, jakiego mi dajesz dowód przesyłając mi program stowarzyszenia katolicko-konserwatywnego dziennikarstwa w Niemczech. Pochwalam bezwzględnie zasady i dążności tego przedsięwzięcia i życzę mu powodzenia z całej duszy. Złe nierozłączne od wolności druku może być tylko zmniejszone za pomocą silnego i dobrze urządzonego oddziaływania pism religijnych. Z drugiej strony, wypadki same przez się dają codziennie Europei dowody, że szaleństwem jest inaczej zwalczać rewolucję jak przez powrót do katolicyzmu.

Pojąłeś pan przeto głęboko nagłacie potrzeby naszego wieku, stawiając sprawę konserwatywną pod opiekę niewstrząśnionej prawdy katolickiej. Wreszcie samo się z siebie rozumie, że tak dla was jako i dla nas duch konserwatywny polega na obronie wiecznych zasad każdego społeczeństwa, nie zaś błędów lub słabości tych lub owych rządów. Dzieje Niemiec ojczyzny Józefa II dają dowody, że rewolucja części z góry niż z dołu przychodzi. Jeżeli w granicach prawa występować zawsze będziecie przeciw władzy świeckiej, ilekroć ona raży w krainę duchowną wtargnie, naówczas istota tej władzy przyniesiecie usługę i nauczenie ją na czem polega tajemnica jedyną potęgę, jakiej rewolucyoniści zmóżdż nie są w stanie. Niemcy katolickie, gdzie przeżył najprężniejszą latą moją młodości, obudzają zawsze we mnie najżywszy interes. Nie mógłbym im lepszego dać dowodu mojej wierności i wdzięczności, jak prosząc Boga o błogosławieństwo dla szlachetnego i trudnego przedsięwzięcia, jakiemu się odważył poświęcić, których imiona mi przesłałeś. Przyjmij panie profesorze zapewnienie mojego poważania i współczucia, i poleć mi panu hr. C. Stolberg i wszystkim członkom tymczasowego komitetu.

Ch. de Montalembert.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Gazety niemieckie donoszą z Poznania o znacznych szkodach zrządzonych wylewem Warty. Przedmieście Kolumbia stoi zupełnie pod wodą, a mieszkańcy albo na strychach siedzą, albo zupełnie się wynieśli z mieszkań swoich. Toż samo na tamie i w Zagórzu. Składy drzewa również zalane, a w niższych ulicach miasta piwnice pełne są wody. Stowarzyszenie do-

broczynie nie zapomina o nieszczęśliwych i zapatruje ich w chleb i inne artykuły żywności, i członkowie jego osobicie się zajmują ratunkiem i znaczną część ludzi i bydła wyratowali mianowicie w Kolumbii. Obok tych przykładów miłości bliźniego i poświęcenia zdarzają się niestety w tym nieszczęściu smutne zdarzenia świadczące o zepsuciu i demoralizacji. Utworzyła się bowiem banda łupieżców po części z miasta, po części zaś z osławionej wsi Starofeki, i to na łodziach napada na domy opuszczone od mieszkańców i łupi je do szczeru. Dlatego też mieszkańcy wylewem dotknięci nie chcą opuszczać domostw swoich, dopóki tylko poddasze z wody wygląda, obawiając się stracić resztę uratowanego mienia. Dotąd łupieżców tych nie schwytano, mimo przedsięwzięcia na nich wyprawy. Już nieraz woda zaczynała opadać, ale znów rosła: i lubo zapewne niezadługo ustąpi, wszakże mury przemielkie i wilgotne nie będą mogły służyć za mieszkanie i wiele z nich zniszczy do reszty od mrozów. Do tej klęski przyczynia się szkarłatna wciąż jeszcze panująca, której ofiarą pada mnóstwo dzieci. Tak uporczywy choroby jak terazniejsza szkarłatna nie pamiętają od najdawniejszych lat, a lubo nieraz się zdarza, że choroba przemija szczęśliwie, przecież po niej częstokroć następują inne choroby, które również są niebezpieczne jako i ta.

— Drukarnia Pawickiego i Gubego zakupiona po Stefankim dotąd otwartą nie została, po powrocie jej zamknięciu.

— Zapewniają, że prezydent Puttkamer zawiadomiał p. Winterfelda o bliskim zatwierdzeniu minist. rylnem projektowanego hipotecznego instytutu kredytowego dla posiadłości miejskich, lecz zamiarem rządu nie jest połączyć ten instytut z dawniej już istniejącym, co wszakże nastąpić może przy znacznych modyfikacjach statutu.

FRANCYA.

Paryż 18 grudnia. Monitor ogłasza dzisiaj w stanie obłądzenia dwa nowe departamenty to jest Jura i Algeru, w pierwszym gdzie wszystkie rozruchy uspokojone, rozporządzenie to zdaje się przyszyło za późno; w drugim wedle prywatnych wiadomości było z widoków rządu koniecznym. Przy odjeździe ostatniego kuryera rozdrażnienie umysłów było wielkie, podania się o dymisję nader liczne. Jeszcze przed nadaniem wiadomości z Paryża, przysięgli uwolnili jeden dziennik za artykuł przeciw prezydentowi bardzo gorąco napisany. Armia, w której pozostali wspomnienia działalności generałów afrykańskich uwiecznionych przez Ludwika Napoleona, nie zdawała się być temu ostatniemu tak mocno przychylna jak pułki w Paryżu konsystujące. Oppozycja ta w kompaniach karnych jeszcze groźniej się manifestowała. Do tego przydać należy, że gdy wiadomości z Paryża przybywały dopiero w 5 dni do Algeru, osada ta żywiąc się doniesieniami z prowincji południowych bardziej nad inne rozjątrzonych, po odebraniu pierwszych szczegółów, okazywała coraz większą niechęć przeciw prezydentowi. Spodziewają się jednakże, że prędkie uspokojenie Paryża wpłynie na ostygnięcie chwilowego oburzenia. Wiadomości ze środkówowych departamentów donoszą o tworzącej się opozycji przeciw prezydentowi. Aczkolwiek opozycja ta będzie mniejszością, ważna jest atoli przez wzgląd na żywioły, które ją składają. Tak na przykład najniechętniejszymi są instytut naukowe narodowe różnego rodzaju. Szkoła politechniczna wotowała niemal jednomyślnie przeciw prezydentowi; podobnie szkoła aplikacyjna w Metz (4 głosy za, 120 przeciw). Taż sama antypatia objawia się po innych instytutach, a zdaje się iż ją przewidywał p. Cassagnac rzucając piorun na ludzi naukowych. W Elizeum panuje wielkie rozjątrzenie przeciw szkole politechnicznej, która się odznacza we wszystkich powstaniach od lat 30; mówią więc że mają ją odebrać uniform ten wielki środek propagandy rewolucyjnej. Oficerowie marynarki a po niektórych portach całe załogi wotowały przeciw Ludwikowi Napoleonowi. Starzy konserwatyści widząc w tym usposobieniu młodzieży naukowej i wojskowej, jakieś współnictwo rewolucyjne, miarkują swą antypatją przeciw prezydentowi. P. Falloux mówi, że trzeba przyjąć ale nie wychwalać władzę, bo jak mówi, nie trzeba dodawać wina ludziom pijanym. Mówił także p. Falloux: przyjmijcie tę siłę, która wam przychodzi przeciw anarchii, przyjmijcie ją jako schronienie ale nie uświadcacie jako ołtarz. Zresztą stronnictwa monarchiczne, na których przychylnie prezydent czuje, znajdują w prezydencie łatwiejszy środek do urzędowania swych nadziei, niżli za czasów Republiki. P. Granier de Cassagnac w dzisiejszym artykule daje do zrozumienia, że Ludwik Napoleon jest tylko przejściem do monarchii legitymistycznej lub orleańskiej. Artykuł ten obok tendencji przybranych obecnie przez la Patrie, wiernie, jak się zdaje, tłumaczy myśl Ludwika Napoleona, zapowiada że rząd parlamentarny we Francji się skończył, że mownica ciała prawodawczego nie będzie mogła być barzliwa. Potwierdzają się dawne szczegóły o konstytucji, to jest iż kandydaci do niego, mianowani

będą przez podwójne wybory a z nich dopiero wybierze senat, senat zaś tak ma być ukonstytuowany: prezydent wybierze naprzód 20 członków senatu, ci drugich 20 a ta połowa zamianuje drugą połowę.

— Wypuszczenie jen. Cavaignaca zawdzięczyć należy wstawieniu się jen. Vaillant, który dziękując przed trzema dniami za buławę marszałkowską, powiedział: książę, są w więzieniu towarzysze moi afrykańscy, których radbym widział tutaj a przynajmniej na wolności. Pozwól mi abym prosił... Tu prezydent mu przerwał: Kochany marszałku, ważność wypadków zmusiła mnie do środków surowych ale na nieszczęście nieodwołalnych, lecz cierpliwości, nie zadługo będziesz kontent ze mnie. Z pomiędzy świeżo uwolnionych p. Leon de Laborde zaważwał sędziego śledczego Halton, aby go uwolnić o powodach aresztowania, atoli nie mógł ich otrzymać. Z Vincennes przeniesiono do S. Pelagii pp. Bixio, Telhart, Joret, Paulina Durieu, jen. Leideit, Davergier de Hauranne i innych, ci ostatni skarżą się mocno iż się źle z nimi obchodzą. Rozeszła się wieść o uwolnieniu jen. Lamoriciere. Jest to wiadomość bez podstawy.

— Dziennik Le Public ogłosił kłamliwy list przypisany jen. Cavaignac, w którym tenże jakoby uznawał rząd Bonapartego. Zaprzeczył temu minister spr. wewn.

— Paryż 17 grudnia 1851. Panie redaktorze! Rząd zakazuje napisać, nie może dozwolić, aby ogłaszano mniemane adhezyje, doniesione lekkomyślnie albo fałszywie. Przekonałem się, że list, który Pan przypisujesz jen. Cavaignac i z którego wyjątek w dzienniku ogłosiłeś, nie był nigdy przez niego napisany. Rząd niechcąc podstępnie nieczyjś podchodzić religii, rozkazuje Panu umieszczać tę deklarację w najbliższym numerze. Przyjm Pan &c.

Minister s. w. A. de Morny.

— Ksiądz de Prilly biskup Chalons nad Marną ogłosił w dzienniku tego miasta następny list: „Chalons 14 grudnia 1851. Panie redaktorze! Znajduję dzisiaj w dzienniku list ks. biskupa Chartres, który radzi swemu duchowieństwu, aby wotowało za naszym prezydentem księciem Ludwikiem Napoleonem. Wyraził w ten sposób myśl wszystkich ludzi uczciwych, wszystkich biskupów. Moja myśl od pierwszego dnia była znana w dycezyi, a jeżeli się wstrzymywałem z jej ogłoszeniem, to dlatego, iż widziano powszechnie, że gdzieindziej nie ma zbawienia dla Francji naszej kochanej ojczyzny. Z panem prezydentem jest Bóg, a ten powód wystarcza, abyśmy wszyscy byli za nim. Zyciawo śluga (podp.) + N. J. biskup Chalons.“

WŁOCHY.

Constitutionnel paryżki odebrał następny list z Rzymu d. 10 grudnia.

— Wiadomości paryżkie z d. 2 grudnia przybyły tutaj 7go zrana i sprawiły mocne wrażenie. Ojciec s. dowiedział się o nich z pogodą duszy, która nigdy nie opuszcza tego co oddaje siebie Opatrzności, wiedząc iż sam Bóg radzi społeczeństwem. Po południu miał się udać do kościoła ss. Apostołów z powodu uroczystości Niepokalanego Poczęcia; był tam, i przez Corso wracał zmierzchem, liczny tłum czekał go w kościele i na placu, widząc że nie niemogło zakłócić pokoju, który panuje w jego sercu i który się objawia na tej pięknej i jasnej sfinzonomii. Nie można powiedzieć iżby armia spodziewała się tego co zrobił książę Ludwik Napoleon. Jen. Gêmeau zwołał u siebie rozmaitych naczelników korpusu i ugodzono się, że armia pełnić będzie dalej piękną swoją misję to jest z jednej strony utrzymywać porządek, z drugiej opiekować się dostojną osobą duchowego naczelnika niezmiernie większości Francuzów. Co się tyczy Francuzów, którzy w owej chwili mieszkali w Rzymie, korespondent nasz zapewnia, że większość po chwili zdziwienia okazywała się bardzo zadowolona. Wszyscy byli widocznie zmęczeni zgromadzeniem, którego i wszystkie partie i wszyscy członkowie konspiracyj na swą korzyść, zaniedbywali interesu kraju. Jutro o godz. 8ej wiele korpusów armii obserwacyjnej objawi swoje życzenie. Armia ta nie oddzieli swęj sprawy od towarzyszy broni w ojczyźnie.

— Ambassador francuzki p. de Rayneval razem z jen. Gêmeau oddali Papieżowi list od Ludwika Napoleona o wypadkach świeżo zaszłych w Paryżu. List ten jak mówi korespondent jest *ras-sicurantissimo*.

ROSYA.

Z Petersburga. N. Cesarz rozkazał ponowić zalecenie, iżby pozwolenia na otwieranie czy to publicznych czy prywatnych dobroczynnych zakładów, nie wpzód były dawane, aż będzie zapewniony fundusz dostateczny na ich utrzymanie, nie spuszczać się przy urządzeniu podobnych zakładów na loterye i inne przypadkowe i niepewne dochody, a także iżby zakłady nie rozszerzały obrotu swoich czynności, dopóki nie będą miały odpowiednich ku temu środków.

W Orle ma być utworzony Aleksandryjski instytut panien szlacheckiego rodu, na który szlachta gubernii Orłowskiej uchwaliła złożyć ka-

pitał w ilości 220,000 rs.

Sprzedaż dubletów Cesarskiej biblioteki publicznej, czasowo wstrzymana, na nowo się rozpoczęła; nadto cena książek na sprzedaż wystawionych, niższą została o 50 procent.

(K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 grudnia. Odbieramy list następujący pod datą Sącz 18 grudnia: „Panie redaktorze! Piszę ci nie raz w waszej Kronice: ten ukradł to, ten owo, ów się powiesił, tamten utopił itd. Ciekawe wam zapewne i dala takie wiadomości i dla tego donoszę, iż w okolicy naszej przed kilkoma dniami rozbójnicy zagrażali podróżnym. Pan W. bowiem posłał był służącego do miasta za sprawunkami, a ten powraca wieczorem skrwawiony i zmęczony i zaledwie miał się zaważać: rabusie! Później kiedy mu wytłumaczenie i stłumienie pana przywróciły nieco siły, opowiedział ze szczegółami, jak go napadli złodzieje, jak wyglądali, jak byli ubrani, tak, iż podejrzenie zwróciło się od razu na jednego chłopca już dawniej o kradzież podejrzanego, lecz nieprzekonanego. Sprawa oczywiście wytoczyła się przed sędzię, który zjechał na miejsce i lubo z chorego posłańca ciągnie wszakże protokół kilkogodzinny. Dłuższe jednak na pierwszy raz przesłuchanie zmęczony osłabiony posłańca i odroczone dalsze dochodzenie na jutro, a widząc, że stan zdrowia pierwszego nie się nie polepsza, posłańca nawet po lekarza. Przerwa w śledztwie nie była przecież zmarowaną, a śledztwo prowadzone w okolicy wykazało, że posłańcowi zabrali pieniądze karzmarz „na Piekło“ — za pijatykę z liczną orzędą, a sińce, guzy i rany były zwykłym zakończeniem owej przyjaźnielskiej uczty.“

— Dramat Wrośka jest jednym z tych dzieł, które wystawiałyby się ich niestępsce, w których efekt nie zdaje się być naturalną konsekwencją wypadków ale tłem sztuki, jej treścią i celem; gdzie wypadki ustawione są, wkręcone, wstrubowane tak, aby widza jak najmocniej, najniepodważliwiej uderzyć, przerazić i wypuścić z teatru zmęczonego pod niemiłym wrażeniem tyłu okropności, co mu się w ciągu czterech godzin przesunęły. Powiedzieć trudno, co tam przerażających obrazów, ile wstawionych w sztukę niepokojących epizodów, ile śladów nerwowej imaginacji, w której nie ma naturalnego polotu, za to są skoki zadziwiające choć mniej przyjemne. A pojąć łatwo, że jeżeli zmęczyła widzów, ile trudną musi być dla aktorów, jak mało właściwą dla naszych aktorów. Role takie są niewdzięczne, talent artysty Janie się z nimi, ale wydobycie się z pod krwawej monotoności nie może. Najmłodniejszą i najniewzruszającą miała p. Linkowska. W trzecim i czwartym akcie było kilka ustępów w grze jej prawdziwie pięknych, ale najmocniej uderzyła scena, kiedy na widok córki powątpiewającej o jej niewinności z wyrazem strasznego rozpacz krzyknął: Czy matka może zabić dziecko swoje? W tym samym akcie p. Grochowska, kiedy ujrzała, że nie ma dla niej ucieczki, rzuca się na kolana i chce się modlić, ale ogrom nieszczęścia pomniżał jej wszystkie uczucia w sercu i wszystkie myśli w głowie, kiedy rola jej była naturalna a pozostawiała szerokie pole artystce, tam p. Grochowska podniosła ją wysoko. Było i w czwartym kilka pięknych scen obójka pp. Linkowskich, od których dobrze odbijała gra p. Kalicińskiego, ale dwie wspomniane sceny aktu piątego jak stanowiły główną ozdobę dzisiejszego wieczoru, tak podobno i wartości sztuki stanowią.

— Czytamy w Dzienniku Warszawskim: Ludzie XIXgo wieku lubią górne strefy, i dla tego przywykli lubią wznosić się nad ziemię. To też balony, które kilkanaście lat temu rzadkiem były zaledwie zjawiskiem, w naszych czasach coraz częściej nadpowietrze przeryniają szlaki. Jest to rodzaj szlachetnej wędrówki, bo gdzie tylko niebezpieczeństwo, gdzie widoczne dowody odwagi, tam i zasługa, tam i szacunek, szczeniście dla tych, którzy nie oddani z powołania temu rzemiosłu, dla przyjemności nowych wrażeń, próbują podróży balonowej. Niebawem, bo kilka miesięcy temu, Polak pan Włodzimierz Cielecki, korzystając z wzniesienia się balonem pana Godard, francuzkiego aeronauty, puścił się z nim w podróż. Punkt wyjazdu był Hippodrom paryżski; podróż odbyła się z najpomysłniejszym skutkiem, przy licznych bardzo poklaskach i żywościach, zgromadzonych tam ciekawych tłumów.

— W muzeum Wersalskim postawiony będzie w Galeryi marszałków posąg z marmuru białego marszałka Soult, — Panna Rachel wróciła już z swojej podróży artystycznej do Paryża, i występowała temi dniami w Theatre français w dramacie „Adrienne Lecouvreur“.

— Przed półtora roku obiegała wszystkie dzienniki wiedeńskie wiadomość, jakoby na kucharkę pewnego wiedeńskiego księgarza spadła w Londynie ogromna sukcesya, 6 milionów dukatów. Później pisały dzienniki, że suchoła nie jest tak znaczna, a teraz donoszą, że takowa nigdy nieistniała — tymczasem nieszczęśliwa kucharka żyje w najdotkliwszej biedzie, w małej stancyjce na przedmieściu Wiednia wydziało się do dawnego wrócić rzemiosłu, dziwną jest okoliczność, że niektóre osoby wyższego stanu utrzymywały przez dłuższy czas ową kucharkę w jej złudzeniu, chociaż wiedziały już, że spuścizna była czczym wynysłem.

Przyjechali do Krakowa od dnia 21go do 22 grudnia: Patagi Karol, Totmajer Adolf z Galicyi, Aigner Józef z Lwowa, Rozborski Józef z Wiednia, Zebrowski Jan z Warszawy.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	STAN BAROM. w miarę barometrycznej sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZWJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od do
22	27 7 339	— 6 4	1 14	wschod. słaby	pogoda	przerwami mgła	— 4 7 — 10 0
23	10 7 119	— 9 1	0 88	„ „	„ „	„ „	„ „
23	6 7 373	— 7 4	1 04	„ „	„ „	„ „	„ „

Wyjechali: Kliński Aleksander z żoną, Bajer Justyna, Henning Teofila, Dudriewicz Karolina do Warszawy, Jakubowski Franciszek, Czejkla Maciej z żoną, Zielenicki Józef, Dietl Józef do Wiednia, Klug Magdalena do Tarnowic, Gogola w Lesthal kapitan do Tryestu, Janisary Michał rotmistrz do Pesztu, Szembek Józef z żoną do Dreżna, Skieliska Malwina do Eipel, Erbach Hugo hrabia, Coronini Rudolf hrabia do Fürstenu, Siemiński Wincenty, Siemiński Jan, Leitner Florentyna, Kempinski Joachim do Polski, Wolf Karol do Prus, Brześciński Roman do Sozau, Czaderski Edward, Bugielski Maksymilian, Nowicki Alojzy do Tarnowa, Warmiński Aleksander do Meszra, Drohożowski Tytus do Czersztyna, Krasinski August ze synem do Lwowa, Lipiński Gustaw do Pilzna, Bieniaszewski Wiktor do Rzeszowa, Wykowski Józef do Brzeska.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 19 grudnia. Targi zbożowe angielskie w upływnym tygodniu były bez życia i ruchu. — Pięć krajowe ziarno po dawniejszych odchodach cenach, ale dowóz ogólny z powodu słotnej pory był w tak złej kondycji, że młynarze bez zniżenia w tranżakcy nie chcieli wchodzić. Pasażerowie zagraniczni przy miernym odbycie, żadnej co do wartości nie uległa zmianie.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

pszen.	jęczm.	owśa	bobu	siemienia	maki
6313	8630	13,689	2113	6	21,958
z krajem	330	2620	9,559	730	9,542
z zagr.					11,004

Odrętwienie targu londyńskiego odbiło się na wszystkich prowincjonalnych szkockich i irlandzkich placach. — Wszędzie mniej ochoty do kupna i niejaka dążność ku zniżeniu okazywała się.

W Holandyi, Belgii, Hamburgu i innych portowych miastach nie było ożywienia, a nawet nad Renem ofiarowano pszenicę cokolwiek taniej.

We Francyi tylko ceny trzymały się mocno i ostatnio podrożenie w całości zostało.

Cały obrót in cersów na gdańskich giełdzie ograniczył się w bieżącym tygodniu do 50 łasztów pszenicy z wody, 24 łaszt. ze spichrza i 16 ł. żyta.

Ceny pszenicy notowano od 360 do 405 guld. łaszt (27 złp. 2 gr. do 30 zł. 15 gr. korzec warszawski) żyto od 312 do 335 guld. (23 zł. 15 gr. do 25 zł. 6 gr. korzec warszawski) inne gatunki zboża przez rejestra giełdów nie przechodziły.

Lista toruńska nie nadeszła i nie wiemy czyli cokolwiek ze zboża polskiego weszło do Prus.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. 203 1/2. Amsterdam 102. Hamburg 45. Warszawa 8 dni 95 1/2 do 96.

Makowski. Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kwartalek wiedeński z dnia 22go grudnia. Metali 5-proc. 94 1/2. — Metali 4 1/2-proc. 24 1/2. — Metali 4-proc. 23 1/2. — 3-proc. z 1839 r. 297 1/2. — 2 1/2-proc. 55 1/2. — 1-proc. 19 1/2. — Metali z obrotu z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg 121 1/2. — Londyn 12 3 kr. — Paryż 143 1/2. — Akcje Bankowe 1247. Akcje kolei żel. półn. Ferdia. 1510. Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91 1/2. — B. 102.

Kurs krakowski z dnia 23 grudnia. Banknoty 88. — Pruski kurant 105 1/2. — Imperyalny ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 6. — Listy zastawne Król. Pol. bez kupon. 99 1/2. — Listy zast. galic. żądają 85. — dają 84 1/2. — Cwano. stare 105 1/2, nowe 106 1/2.

Kurs lwowski z d. 20. grudnia. Dukaty holen. 5 złr. 46 kr. — Dukaty oś. 5 złr. 51 kr. — Półimperialny rosyjski 10 złr. 9 gr. — Rubel rosyjski 1 złr. 58 kr. — Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pigmionet. 1 złr. 28 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. — Kr.

Kurs wiedeński z dnia 20go grudnia. — Metali 94. — Nowa pożyczka 83 1/2. — Akcje Banku wiedeń. 1242. — Akcje Kolei żelazn. 155. — Agio od złota 29 1/2, od srebra 23.

Kurs wrocławski z dnia 20 grudnia. Banknoty austriackie 81 1/2. — Pol. bank. bilet 94 1/2. — Listy zast. Król. Pol. nowe i dawne 95. — Akcje kolei żelazn. Krak. — górno-szlask. 81 1/2.

Inseraty.

Zebrowski Jan przybył z Warszawy.

[520]

[516] Ze strony urzędu leśnictwa (3)

Państwa Radłów

w cyrkułe Bocheńskim, wiadomo się czyni, że każdego czasu bażanty w dzikim stanie hodowane, sztuka po 2 złr. m. k., są do sprzedania.

Od 1go stycznia 1852 r. wychodzić będzie we Lwowie, raz na tydzień co sobota, w 1 arkuszu, w formacie wielkiej ćwiartki:

DZIENNIK LITERACKI

zawierający:

rozprawy literackie i obyczajowe, powieści, poezje, opisy okolic, pomników i zabytków, rozbiory dzieł nowych, doniesienia bibliograficzne, nowości literackie i artystyczne.

Nakładem Wojciecha Manieckiego, dzierżawcy drukarni Zakładu Narodowego Ossolińskich. — Redaktor Karol Sajnoch. — Prenumerować można w „Kantorze Dziennika Literackiego“ w drukarni Zakładu Narodowego Ossolińskich, osobicie lub pocztą z adresem Kantoru, z dopiskiem „Przedpłata na Dziennik Literacki.“ — Prenumerata w miejscu: rocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., kwartalnie 2 złr. sr. — z przesyłką pocztową w kraju: rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 30 kr., kwartalnie 2 złr. 15 kr.

Ner 1 Dziennika już wyszedł i jest do czytania we wszystkich księgarniach krajowych, jako też w Kantorze Dziennika. — Tu można go także nabyć z osobną po cenie 12 kr. sr.

[518—23]